

Polska Macierz Szkolna

TADEUSZ ==
== KOŚCIUSZKO

1746 — 1817

1917.



WARSZAWA

Komputer:



101095

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0134216



TADEUSZ KOŚCIUSZKO

K-119/79 /101095

*

*

*

Dnia 15 października roku bieżącego naród polski obchodzić będzie setną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki. W dniu tym wszystkie serca nasze zespolą się, by złożyć hołd temu, który wiodł naród do szczęścia i wolności. Trzeba też nam dzisiaj żywiej przywieść sobie przed oczy całe Jego życie i czyny, przepelnione jedynem uczuciem — wielkiej miłości Ojczyzny.

Tadeusz Kościuszko urodził się 12 lutego 1746 roku we wsi Mereczowszczyźnie na Litwie. Wykształcenie początkowe otrzymał w domu i u księży Pijarów w Lubieszowie, poczem jako 18-letni młodzieniec wstąpił do Szkoły Rycerskiej w Warszawie, gdzie specjalnie oddawał się naukom sztuki inżynierskiej, a następnie jako najpilniejszy z pośród uczniów i odznaczający się wybitnymi zdolnościami wojskowymi, wysłany został kosztem rządu polskiego do akademii wojskowej we Francji. Po 5-letnim pobycie na obczyźnie wraca do kraju z myślą służenia mu nabytą wiedzą i wykształceniem wojskowym.

Jeszcze w czasie pobytu Kościuszki we Francji nastąpił pierwszy rozbiór Polski, który oszołomił naród, czyniąc go narazie niezdolnym do jakichkolwiek poczynań. Nie znalazłszy pola do pracy w zmniejszonej już znacznie armii polskiej, osiadł Kościuszko w rodzinnej wiosce swojej Siechnowicach, gdzie z zapałem zajął się nad poprawą doli podwładnych mu włościan. Uwalniał od robocizn kobiety, mężczyznom zmniejszał ją, zakładał szkółki dla dzieci chłopskich, które sam często nauczał, dając tem dostojny przykład, aby inni rozpraszali w ten sposób mroki, panujące w duszach i umysłach ludu wiejskiego, i pragnąc całym sercem podnieść ten lud do godności obywatela kraju.

W roku 1774 w Ameryce wybuchła wojna przeciw Anglii. Kościuszko, jako szczerzy wyznawca zasady wolności narodów, i przekonany o słuszności podjętej przez Amerykę sprawy, wyjeżdża tam, aby brać udział w wyzwoléniejszej walce. Zamianowany pułkownikiem artylerji przez Waszyngtona, głównodowodzącego wojskami amerykańskimi, przyczynił się Kościusz-

ko w tej wojnie do niejednego świetnego i decydującego zwycięstwa. Po skończonej wojnie, trwającej lat siedem, naród amerykański godnie uczcił zasługi Kościuszki, darząc go stopniem generała, tytułem obywatelstwa amerykańskiego, wielkimi obszarami ziemi i stałą roczną pensją. To wszystko jednak nie zdołało powstrzymać Kościuszki od wyjazdu do kraju. Przeznaczony otrzymane obszary ziemi dla niewolników murzynów, w r. 1784 opuszcza Amerykę i przybywa do Polski, gdzie zastaje w pełnym biegu prace, zmierzające do wydzwignięcia kraju z upadku. Owocem tych prac stała się sławna w dziejach naszych konstytucja 3-go maja.

Hasło tworzenia silnej 100-tysięcznej armii donośnie rozległo się po kraju. Niebawem też wstąpił Kościuszko do wojska polskiego ze stopniem generała.

A kiedy grono obłąkańców związanych w Targowicę wraz z cesarzową rosyjską Katarzyną postanowiło obalić mądre i zbawienne reformy Sejmu Wielkiego i naród polski w r. 1792 stanął do walki w obronie swych praw i całości pozostałych ziem, wiedza i doświadczenie Kościuszki oddały w tej wojnie niemałe usługi ojczyźnie.

Przystąpienie króla do Targowicy zmusiło do przerwania walki. Niebawem też spadła na Polskę nowa klęska — drugi podział kraju. Ludzie, dla których poprawa doli Ojczyzny była zawsze najświętszą sprawą i którzy nie mogli zgodzić się na ówczesny bolesny stan rzeczy, a nie mogąc jawnie nic poczynać w kraju, wobec jego zalewu przez wojska rosyjskie, zaczęli licznie emigrować, aby poza granicami kraju pracować dla jego lepszej przyszłości.

Miejscem przebywania Emigracji z r. 1792, wśród której znajdował się i Kościuszko, była Saksonja. Jednocześnie z planami i pracami, podejmowanymi przez Emigrację, organizował się ruch powstańczy w kraju, którego inicjatorem i głównym kierownikiem był generał Ignacy Działyński, b. poseł na Sejm Czteroletni. Poczucie konieczności walki i zapal do niej były powszechne. Trzeba było tylko, aby na czele tego ruchu stanął człowiek, któryby ujął go w silne dłonie i umiejętnie poprowadził.

Oczy całego narodu zwrócone były na Kościuszkę, — Jego jednego kraj obdarzał bezgranicznym zaufaniem, w jego ręce pragnął złożyć rząd dusz, dyktaturę.

Należało działać śpiesznie, bowiem wojsku polskiemu — stosownie do umów zawartych między zaborcami — groziło zmniejszenie. To też w końcu 1793 r. spisek był już przygotowany, a gorętsze umysły domagały się natychmiastowego rozpoczęcia walki. Nie można jednak było rozpoczynać powstania bez porozumienia się z Emigracją, należało także upewnić się, czy Kościuszko zgodzi się objąć nad niem dowództwo. W tym celu w pierwszych dniach stycznia 1794 r. wysłana została z War-

szawy do Saksonji delegacja, która miała przedstawić istotny stan rzeczy w kraju.

Kościuszko w zasadzie zgadzał się na objęcie dowództwa. Obawiając się jednak, czy ogólny nastrój społeczeństwa będzie sprzyjał rozwojowi walki, zdecydował odwlec jeszcze termin wybuchu powstania, by jaknajwięcej czasu poświęcić przygotowaniom i organizowaniu społeczeństwa do podjęcia tego wielkiego dzieła. W marcu jednak spisek w Warszawie został wykryty, Działyński wraz z innymi przywódcami aresztowany, a termin redukcji wojska polskiego, umiejętnie i wielkimi wysiłkami wstrzymywany dotąd przez poszczególnych dowódców pułków, przyspieszony i oznaczony przez Katarzynę na 15 marca. Zwłoka była niemożliwa. Wezwany powtórnie przez naród, stanął Kościuszko 22 marca w Krakowie. Został już miasto opróżnione od Moskali, którzy na rozkaz Igelströma, głównodowodzącego wojskami rosyjskimi w Polsce, wyruszyli w stronę Radomia dla przecięcia drogi gener. Madalińskiemu, który już 12 marca podniósł chorągiew buntu i z częścią swej brygady, rozbijając po drodze pruskie posterunki, dążył z Ostrołki ku Krakowowi dla połączenia się z Kościuszką.

Ogłoszenie aktu powstania i złożenie przez Kościuszkę narodowi przysięgi zostało wyznaczone na dzień 24 marca.

W dniu tym od samego rana tłumy ludzi płynęły ze wszystkich stron ku Rynekowi, na którym już zgromadzono kilka bataljonów wojska. „Okolo godz. 10 ukazał się Kościuszko w otoczeniu wybitnych osobistości wojskowych i cywilnych i stanął przed frontem wojska. Uderzono w bębny — nastąpiła cisza, wśród której Linowski odczytał akt powstania. Następnie wojsko wykonało przysięgę, a lud powtarzał ją z zapalem. Z kolei Kościuszko podniósł rękę do przysięgi i głosem donośnym powtarzał rotę, odczytywaną przez Linowskiego.

Gdy przebrzmiały ostatnie jej słowa, uderzono w bębny, a z wielotysięcznych piersi rozległy się okrzyki: „Niech żyje Kościuszko! Niech żyje zbawca Ojczyzny“.

Po złożeniu przysięgi Kościuszko udał się na ratusz, gdzie go oczekiwały delegacje od różnych instytucji i stowarzyszeń.

Zebrany na jego powitanie obywatelom oświadczył krótko i uroczyście, iż przybył aby — dopóki życia starczy — służyć Ojczyźnie. Wzywał do tej powinności wszystkie stany, bo wszyscy ludzie, mówił, wobec Boga i Ojczyzny są równi. Szczególnie gorąco zachęcał lud wiejski do wzięcia udziału w tej walce. Kościuszko był pierwszym, który przez powołanie włościan do służby wojskowej — uznał ich prawa obywatelstwa i płynący stąd obowiązek złożenia Ojczyźnie ofiary ze swego życia i mienia. Odtąd już Kościuszko całymi dniami zajęty był wykończaniem ostatecznych przygotowań do wymarszu. 1 kwietnia

był już gotów i wraz z wojskiem opuścił Kraków, dążąc w stronę Warszawy.

Pierwsze zetknięcie się z przeważającym liczebnie wrogiem nastąpiło 4 kwietnia pod Raclawicami. Ustawione na wzgórzach baterje rosyjskie paraliżowały ruchy wojsk polskich, uniemożliwiając skuteczność walki. Trzeba było zmusić je do milczenia. Z dobytym pałaszem stanął Kościuszko przed oddziałem kosynierów, a wskazując na baterje ros., zawołał: „Zabrać mi, chłopcy, te armaty! Bóg i Ojczyzna! Naprzód, wiara!”

Posłuszni Naczelnikowi rzucili się Krakusy we wskazanym kierunku. Raz i drugi zionęły ogniem paszcze dział rosyjskich, czyniąc spustoszenia w ich szeregach, lecz za chwilę okrzyk tryumfu wydziera się z ich piersi: 12 armat zdobyto. Tym zaś bohaterem — kosynierem, który pierwszy zdobył armaty — był chłop z Rzędowic, Wojciech Bartosz. Pierwszy to krwawy chrzest, przez który chłop polski świadomie stwierdził potrzebę bronienia własną pierśią ziemi ojczystej. Otworzyły się w duszy chłopskiej preczyste źródła uczuć patriotycznych. Nadaniem Bartoszowi szlachectwa i nazwiska Głowackiego oraz zamianowaniem go chorążym oddziału Krakusów nagroził Naczelnik waleczność i bohaterstwo polskiego chłopca, nawet sukmanę jego Kościuszko wziął na siebie jako mundur. Zwycięstwo raclawickie pomnożyło powszechny zapał i nadzieję. Ze wszystkich stron kraju zaczęły nadchodzić wieści o rozpoczęciu walk i wypieraniu Moskali. Największą jednak radością napełnia serce Kościuszki wieść o powstaniu w Warszawie. Dnia 17 kwietnia 3-tysięczna armja polska wspierana przez lud warszawski, któremu dzielnie przewodził szewc Jan Kiliński i rzeźnik Jan Sierakowski, wyparła i oczyściła stolicę od Moskali.

Pośpiesznym marszem dążył zaraz Kościuszko ku Warszawie, zatrzymując się dłużej tylko w Połańcu, gdzie w dn. 7 maja ogłosił sławny Uniwersał Połaniecki, mający do gruntu zmienić dotychczasowe położenie włościan w Polsce i do dziś dnia będący jedną z najpiękniejszych kart w dziejach naszych. Mocą tego Uniwersału chłopci otrzymali wolność osobistą, opiekę rządu, ulgi w robociznach i t. p.

Z pod Połańca udał się Kościuszko w dalszą drogę. W dn. 5 czerwca spotkał się z zagrządzającym mu drogę nieprzyjacielem, stojącym obozem pod Szczekocinami, a następnego dnia już przyszło do walki. Z początku siły były równe i armja polska zaczęła brać górę. Lecz w chwili przechylania się zwycięstwa na stronę naszą, przybyły Rosjanom świeże pułki pruskie pod wodzą króla pruskiego Fryderyka Wilhelma, liczące 17 tysięcy żołnierza. Razem więc połączone armje liczyły 30 tysięcy i 124 armaty, gdy Kościuszko posiadał zaledwie 14 tysięcy żołnierzy i 24 armaty. Bitwa skończyła się szczęśliwym odwrotem wojska polskiego. Zginął w tej bitwie pomiędzy in-

nyimi oficerami Bartosz Głowacki. Przegrana pod Szczekocinami nie przeszkodziła Kościuszcze posuwać się ku Warszawie, gdzie dniem i nocą siapano szańce i obwarowywano miasto. Gdy w pierwszych dniach lipca stanął Kościuszko pod Warszawą, osobiście zaczął kierować robotami, w których wzięła udział wszystka ludność stolicy bez różnicy wieku, stanu, płci i wyznań.

Tymczasem w dniu 11 lipca połączyły się ze sobą w Raszynie armje rosyjska i pruska, tworząc razem 41-tysięczną siłę i pod dowództwem króla pruskiego Fryderyka Wielkiego, oraz rosyjskiego generała Fersena dążyły ku Warszawie.

Oblężenie stolicy zaczęło się 13 lipca. Przeciw tej liczbie stanęła 36-tysięczna armja polska, w której to liczbie zaledwie połowa stanowiła regularne wojsko, resztę ochotnicy, nie posiadający przygotowania wojskowego.

Przez sześć tygodni trwały walki pod Warszawą. Po raz wtóry w ciągu paru miesięcy lud warszawski składał Ojczyźnie dowody bezprzykładnej miłości i poświęcenia.

Wpatrzony w umiłowaną postać Najwyższego swego Naczelnika szedł śmiało na nierówną walkę. A Kościuszko był wszędzie — wśród największych niebezpieczeństw zjawiał się i gorącym a serdecznym słowem krzepił serca i dodawał odwagi. I po raz wtóry zapał i poświęcenie wojska i ludu warszawskiego ocaliło stolicę od zalewu wrogów. Po sześciu tygodniach bezskutecznej walki nieprzyjaciel cofnął się, zostawiając miasto w rękach Polaków. Lecz walka nie była skończona. Wróg nie rzekł się zdobycia stolicy.

Oparłszy się o linję Bzury i Pilicy pilnie zaczął organizować i powiększać nowemi siłami swoją armję; przyczem od wschodu śpieszył na pomoc Fersenowi Suworow z 15-tysięczną armją.

Należało nie dopuścić do połączenia się obydwu armji i w tym celu Kościuszko powziął zamiar rozbicia najpierw Fersena, który stał obozem pod Maciejowicami, a następnie rzucić swe siły przeciw Suworowowi. Postanowiwszy osobiście dowodzić w tej bitwie, Kościuszko wyjechał z Warszawy 6 października a 9-go ruszył już ku Maciejowicom na czele 10 tysięcy żołnierza, między którymi znajdował się i bataljon kosynierów krakowskich, przeciw 16 tysiącom dobrze uzbrojonego i prawie trzykrotnie przeważającego pod względem ilości armat wojska rosyjskiego.

Boj pod Maciejowicami rozpoczął się 10 października.

Zawrzała zacięta walka, w której żołnierz polski jedno wystawił sobie hasło — śmierć albo zwycięstwo.

I umierał, wzbudzając we wrogu najwyższą cześć dla swego bohaterstwa.

W huraganie ognia armatniego topnieją mężni żołnierze polscy, a oczekiwana pomoc nie przybywa. Kościuszko objężdża szeregi, wydając rozkazy i dodając otuchy.

Nagle kula nieprzyjacielska zabija pod nim konia, raniąc jednocześnie jeźdźca. Spostrzegli to kozacy, przybiegają natychmiast do miejsca, gdzie padł zemdlony Wódz i nieprzytomnego biorą do niewoli.

Bitwa była skończona. Bez przeszkód już teraz połączył się Suworow z Fersenem i podążył na Warszawę.

Szturm rozpoczął się od strony Pragi 4 listopada. Broniono się mężnie, lecz zabrakło teraz walczącym Tego, którego imię „starczyło za armję“.

Zwycięstwo było łatwe. Zdobywszy Pragę, wojsko z wściekłością rzuciło się na spokojnych mieszkańców przedmieścia.

20 tysięcy spokojnej ludności padło dnia tego od morderczej dłoni żołnierza rosyjskiego.

7 listopada podpisana była kapitulacja miasta, a 9-go Suworow zajął Warszawę. Powstanie było skończone.

Kościuszko wraz z innymi oficerami wziętymi do niewoli został przewieziony do Petersburga i osadzony w więzieniu, skąd go po dwóch latach uwolnił car Paweł I-szy, który wysoko cenił i szanował Kościuszkę. Paweł pragnął go widzieć jednym z dowódców wojska rosyjskiego i w tym celu mianował go generałem, oraz obdarowywał olbrzymimi dobrami i stałą roczną pensją. Ale Kościuszko nic nie chciał przyjąć od wroga.

Uzyskawszy wolność bez prawa jednak powrotu do kraju, wyjechał Naczelnik do Ameryki, gdzie wdzięczni Amerykanie przyjęli Go z otwartym sercem i otoczyli wielką miłością. Lecz tęsknota za krajem była silniejsza nad inne uczucia, to też po kilku miesiącach pobytu w Ameryce postanowił przenieść się do Europy. Nie mając zaś prawa pobytu na ziemi ojczyściej, osiadł w wolnej Szwajcarii, w Solurze, gdzie już do końca życia pozostał, darzony przez przebywających tam rodaków, jak i Szwajcarów serdeczną czcią i uwielbieniem.

Umarł 15 października 1817 roku w wolnym kraju szwajcarskim—zwłoki Jego przewieziono do kraju i złożono w grobach królewskich na Wawelu.

* * *

Sto dwadzieścia trzy lata dzieli nas od powstania Kościuszkowskiego. Wiele wstrząśnień i cierpień doznał nasz naród w przeciągu tego czasu, lecz nic nie przesłoniło blasku, jaki bije od jasnej postaci Naczelnika. Postać to posągowa, z jednej bryły rzeźbiona: surowy i nieubłagany dla siebie, serdecz-

ny i miły dla ludzi, umiał z wyższego stanowiska oceniać świat i jego dzieje, przeszłe i współczesne mu, umysł wykształcony, dusza wielka—miał Kościuszko dwie ambicje, dwie pasje: ambicję potężnej, szczęśliwej Ojczyzny, t. j. pasję patriotyzmu, i ambicję wolnego współczesnego człowieka. Stąd płynie przeczysty strumień jego bezinteresownego patriotyzmu, któremu poświęcił wszystkie porywy i prace swego ducha, i miłość człowieka, którego nie chciał widzieć przywiązanym tylko do codziennych, małych trosk, ale ożywionego i realizującego ważne aspiracje. Dlatego też walczyć umiał i chciał o takie warunki, w których człowiek wszechstronność swej duszy, pogodę, czystość sumienia i godność osobistą zastosować, gruntować i rozwijać mógł: chciał walczyć o wolność człowieka. Gorąca miłość wolności rzuciła go tam, gdzie ta wolność była zagrożoną—choćby to była obczyzna, a przedewszystkim w ojczyznym kraju. Własną piersią zasłaniając Rzeczpospolitą, bronił jednocześnie jej nieuznawanego odpowiednio syna, bronił chłopca polskiego, stwarzał mu warunki normalnego i szczęśliwego życia — wyzwolił go ostatecznie z pańszczyzny, podnosił go do godności obywatela. Robili to i inni, podobne hasła głosili i współcześni, lecz żaden tak mocno, gorąco i szlachetnie nie wypełniał tych hasel w czynie. On ponad innych wyrósł, czar jego postaci czystej porywał współczesnych—wielkich czy małych, porywa i nas. A ile razy od małych szarych rzeczy odwrócimy oczy ku wielkim ludziom i ich czynom, szukając w nich uroku i czerpiąc natchnienia dla siebie, spotkamy wśród największych — Kościuszkę, jako wiekuiste wcielenie bezinteresownych, przeczystych pragnień, wyrażonych w mocnym czynie. Kościuszko — jeden ze świętych Polskich.

PRZYSIĘGA,

wykonana w Krakowie dn. 24 marca 1794 r.

przez **Tadeusza Kościuszkę,**

Najwyższego Naczelnika siły zbrojnej narodowej.

„Ja, **Tadeusz Kościuszko**, przysięgam w obliczu Boga całemu Narodowi Polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męko Syna Jego“.

Rota przysięgi dla komendanta.

Przysięgam w obliczu Boga całemu Narodowi Polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, we wszystkim posłusznym będę Ordynansom Najwyższego Naczelnika Siły zbrojnej Narodowej, Tadeusza Kościuszki, a w przypadku Aktem Powstania Narodu ostrzeżonym Rady Narodowej Najwyższej, niemniej nakazom Tymczasowej Rady Zastępczej przez zgromadzonych Obywateli na Ratuszu Miasta Warszawy, wybranej. Tak mi Boże dopomóż.

Odezwa do wojska.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO,

Najwyższy naczelnik siły zbrojnej narodowej,
do wojska polskiego i litewskiego.

Przysięgliśmy, Koledzy, nieraz Ojczyźnie naszej być wiernymi, i daliśmy Jej tego dowód. Dotrzymajmy jej jeszcze tej wierności i teraz, gdy przemoc, niedość mając na podziale ziemi naszej, chce nam wydrzeć oręż, a rozbrojonych na ostatnią nędzę i szyderstwo wystawić. Obróćmy go do piersi nieprzyjacielskich, wydzwignijmy Ojczyznę z niewoli, powróćmy świetność imieniowi Polaka, samowładność Narodowi, zasłużmy na wdzięczność Ojczyzny i sławę, drogą żołnierzowi!...

Wzywany od Was, stawam na czele Waszem, koledzy!... Przyniosłem moje życie dla Was! Odwaga Wasza i obywatelstwo są mi rękomią pomyślności kochanej Ojczyzny. Bądźmy jednym ciałem z Obywatelami, łączmy się najściślej, łączmy serca, ręce i sposoby wszystkich Ziemi naszej Mieszkańców. Zdrada nam broń wytrąciła z ręki; niech cnota znowu tę broń podniesie, a wnet spadnie to ohydne jarzmo, w którym jęczymy.

I czyż możecie znieść, Koledzy, aby Was— obca przemoc ze wstydem i hańbą rozpędzała? Pocziwych ludzi naszych zabierała? Zbrojownie nasze opanowała, a potem resztę niešťczęśliwych współziomków podług swej woli dręczyła?... Nie, Koledzy! Pójdźcie ze mną! Czeką Was sława i słodka pociecha być zbawcami Ojczyzny. Ja Wam ręczę, iż będę się starał Waszej wyrównać gorliwości.

Nie mniemajcie, abyście winni posłuszeństwo tej zwierzchności, pod którą jesteście. Rząd i Magistratury przez Moskalów narzucone, czyż warte Waszego uszanowania? Narodowi i Ojczyźnie tylko Waszą wierność winniście; Ona na Was woła o obronę, ja w Jej imieniu moje Wam przesyłam rozkazy.

Biorę z Wami, kochani koledzy, za hasło: **Śmierć albo zwycięstwo!** Ufam Wam i temu Narodowi, który zginąć raczej postanowił, aniżeli dłużej jęczeć w haniebnym niewoli.

Dan w Głównej kwaterze, w Krakowie d. 24 marca 1794.

(M. P.)

Tadeusz Kościuszko.

(Ze współczesnego plakatu, przechowanego w zbiorach Władysława Mickiewicza).

Odezwa do kobiet.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO,

Najwyższy Naczelnik siły zbrojnej narodowej,
do kobiet polskich.

Ozdobo rodzaju ludzkiego! Płci piękna! Cierpię szczerze na widok niespokojnej Twej troskliwości o los śmiałego przedsięwzięcia, które ku oswobodzeniu Ojczyzny przedsięwiorą Polacy! Łzy Wasze, które Wam ta troskliwość serc czułych wyściska, przejmują serce rodaka Waszego, ogólnemu szczęściu, poświęcającego się z rozkoszą.

Pozwólcie mi podać Wam, Współobywatelki, moją myśl, w której się znajdzie i dogodzenie czułości Waszej i dogodzenie potrzebie publicznej. Taki jest los ludzkości nieszczęśliwy, iż ani praw swoich utrzymać, ani praw Narodu odzyskać nie można bez przykrych i kosztownych sercom tkliwych ofiar!.. Bracia, Synowie, Mężowie Wasi bić się idą... Krew nasza musi Wasze upewnić szczęście, kobiety! Niech onej wylew, wasze wstrzymają starania!—Racście, proszę Was o to na miłość ludzkości, robić szarpie i bandażę dla wojska; ofiara ta rąk pięknych, ulży cierpieniom i męstwo samo zachęci.

Dan w głównej kwaterze, w Krakowie d. 24 marca 1794 roku.

T. Kościuszko.

(Zbiór wszystkich pism urzędowych, strona 38—89).

NARODOWI.
(Rok 1794).

Wkładajcie wieńce laurowe
Bracia, Kościuszce na głowę,
On bowiem wolność nam wraca,
Zdrady, przemoce ukraca.

Kościuszko, Czarnieckiego wskrzesił w sobie czasy,
Gdyż tak ten, jak ów chodził z przemocą w zapasy,
Obydwaj również sławy wiekopomnej godni,
Od Naddziadów walecznych męstwa nieodrodni.
Żółkiewscy, Lubomirscy, Zamojscy Rycerze!
Z was dziś Polska zgnębiona wzór dla siebie bierze;
Wielu teraz rywalów godnych siebie macie,
Lecz wy zawsze w swej sławie jak dotąd przetrwacie.

Gdyż ta niknąć niezwykła, skryła nawet głazy,
Wystawia dusz wspaniałych światu wyobrazy,
Cień podły, sen pozory zwodnemi zbarwionych,
Nie zbiera wieńców cechą wieczności znaczonych,
Albowiem z niemi niknie razem w jednym grobie,
A tak chytrość nic z sławy nie zyskuje sobie.

Wkładajcie wieńce laurowe
Bracia, Kościuszce na głowę,
On bowiem wolność nam wraca,
Zdrady, przemoce ukraca.

Kościuszko! Twoje Imię nieśmiertelnym będzie,
Umieszczone w najpierwszych osób świata rzędzie,
Potomkowie popioły Twoje skropią łzami,
Mówiąc: Czemuż Kościuszko nie jest między nami? —
I czemu nieszczęśliwi nie żyliśmy wtedy,
Kiedy silnym ramieniem kraj nasz dźwignął z biedy,
Całujcie, dzieci, głazy, gdzie imię wyryte
Kościuszki sławi czyny Jego znakomite,
Bierzcie z niego wzór czystej miłości Ojczyzny,
Dla której słodka śmierć jest, pęta i trucizny.
On pierwszy życie swoje na harc wyprowadzał,
On nie dobru własnemu, lecz kraju zaradzał,
On zachęcił współbraci przemocą zgnębionych,
By skruszyli kajdany mocarstw sprzysiężonych,
Którymi skrępowani jęczeli pod losem,
Co bytność ich wytepił jednym ciosem.

Wkładajcie wieńce laurowe
Bracia, Kościuszce na głowę,
On bowiem wolność nam wraca,
Zdrady, przemocy ukraca.

Już Polak nie był w rządzie Mocarstw policzony,
Już nawet nie mógł płakać, choć był uciśniony,
Ledwie miał wolność myśleć, oddalon zakątem,
Czy sam jest nieszczęśliwy pod tym horyzontem?
Przemoc dawała prawa i przemoc znosiła,
Przemoc Cnotę więziła, zbrodnie wynosiła,
Do której przez współnictwo Rodacy wyrodni,
Nigdy nawet imienia Polaka niegodni,
Pomagali z powodów dumy i chciwości,
Kładąc na braci jarzmo przeciwne wolności.
Już nie było nadziei żadnej do powstania,
Sam się tylko czuć dawał jęk, ucisk, wzdychania.
Książa, Senat, Posłowie, Rolnicy, Mieszczanie.
Sarkali na swą nędzę i swe zaprzędanie.
Nikt się odważyć nie śmiał pokruszyć te pęta,
Które ukuła przemoc i zdrada nadęta,

Nikt słowa pisać nie śmiał, ni łezki uronić,
Bo wnet go starano się, imać, więzić, gonić,
A tak w więzach zamknięty, wśród morderców okrutnych,
Rozpłynął się szczególnie w zdrojach żalów smutnych.

Wkładajcie wieńce laurowe,
Bracia, Kościuszce na głowę,
On bowiem wolność nam wraca,
Zdrady, przemocy, ukraca.

Przyjacieli, bracie lub ojciec; wyraz nadto słodki
Wskazywał tylko same zdrajce i wyrodki,
Przed własnym nawet każdy uciekając cieniem
Brzydził się niegdyś chlubnym Polaka imieniem.
Przeklinał łono matki, które go wydało,
W czasach, gdy wszystko smutek na sobie dźwigało.
Lecz Bóg, w którego rękę życie, śmierć złożona,
Rzekł: Niech będzie szczęśliwa Litwa i Korona.
Aż wnet zgrai żarłocznej rozpierzchnęły się tłumy,
Na ton niski spuszczać z groźnej swojej dumy.

Wkładajcie wieńce laurowe,
Bracia, Kościuszce na głowę,
On bowiem wolność nam wraca,
Zdrady, przemocy ukraca.

O dniu dwudziesty czwarty marca zbyt szczęśliwy!
W którym obraz wolności zajaśniał prawdziwy.
O święte miasto Kraków, pobudko do cnoty!
Ty nam wracając wolność, powracasz wiek złoty,
A gwałcieliom swojej odwiecznej swobody,
Zajrzawszy w oczy, męstwa wydajesz dowody.
Twym przykładem Warszawa do cnoty zwrócona,
Od dwóch despotów razem zmówionych gnębiona,
Wziąwszy Boga za hasło, w siedemnastym kwietniu,
Zrzuca jarzmo, którym go obarczała pletnia,
Trwa ogień nieustannie przez dwie doby prawie,
A w nim naród zwraca się ku pierwszej swej sławie.
Nieprzyjaciel ulice swym zaściela trupem,
Zostawując bagaże, broń i siebie łupem.
Porywa się mieszkaniom odważnie do broni,
Rąbie, strzela, zabija, ściga, ima, goni,
A oblawszy krwawymi swoje czoło poty,
Niszczy gniazdo nakoniec groźnego despoty,
Wypędziwszy zaś przemoc z wolności stolicy,
Alleluja wesoło śpiewa w okolicy.
Daj Boże tedy, niechaj przez Twe zmartwychwstanie!
I Polska na tym stopniu, w którym była, stanie.

Wkładajcie wieńce laurowe,
Bracia, Kościuszce na głowę,

On bowiem wolność nam wraca
Zdrady, przemocy ukraca.

Lecz proście, Bracia, Boga, tak dniem jak i nocą,
Ażby w czynach naszych był nam pomocą,
Karzcie zdrajców, majątki ich biorąc w ofiarze,
Niech wsparcie dla nas niosą dzwony i Ołtarze,
Bo na cóż się to przyda: gdy wszyscy zginiemy,
Majątków pewnie z sobą w groby nie weźmiemy,
Rozjuszony najezdnik, co go chciwość łechce,
Pewnie straty nad nami swej pomścić się zechce;
Broń, doradzaj, karz zbrodnie, niech nie idą luzem,
Ażby te nas potem nie okryły gruzem.
Potomkowie Sobieskich, waleczny Narodzie!
Daj sobie ręce wzajem w miłości i zgodzie,
Wszak wiecie, że pęk z małych pręcików związany,
Nie razem, lecz po jednym może być złamany.
Zgoda wznosi Mocarstwa, obala niezgoda.
Bóg — hasło. Wiwat wolność! Ta nam siły doda,
A gdy tych najezdników rozpędzimy kupy,
Wtenczas w świątyni Boskiej zawiesimy łupy.
Boże! Wspieraj nas dzielnej Twej ręki Prawicą,
Ulituj się nad krajem i jego Stolicą,
Wszak Twej mocy nikt nigdy oprzeć się nie zdoła;
Boże, wysłuchaj ludu, co o pomoc woła.

Wkładajcie wieńce laurowe
Synom Ojczyzny na głowę,
Oni nam wolność wracają,
Zdrady, przemocy skracają.

A kamień na kamieniu nie każąc zostawić,
Zechce nas wszystkich życia, majątku pozbawić,
Proście Boga, a czujcie, by nie przyszedł wtedy,
Gdy zechcemy po trudach wytchnąć sobie kiedy,
Waż albowiem na własnym wykarmiony łonie,
Mógłby przynieść ostatni zgon: Litwie, Koronie.

Wkładajcie wieńce laurowe,
Bracia, Kościuszce na głowę,
On bowiem wolność nam wraca,
Zdrady, przemocy ukraca.

Zakrzewski! Wielki Mężu! Pełen rzadkiej cnoty,
Co najcenniejsze duszy posiadasz przymioty,
Który wiernie przysięgi dotąd dochowałeś,
Który ni się ustraszyć, ni przekupić dałeś,
Który w pośród najzważszej bitwy umysł stały
Mając; zwrócić pomógł Polaka do chwały.



Pieśń ochotników krakowskich (r. 1794).

• (Bardzo w swym czasie popularna)

(Melodja nieznaną).

Pókiż Polaku zgnuśniały,
Rozłączony z Bracią twemi,
Bez sił, bez rządu, bez chwały
Będziesz więźniem w swojej Ziemi?

Garść najezdniców trwożliwa
Gnębi ludzi miliony;
A Naród upokorzony
Jeszcze litości ich wzywał

Pókiż damy się ciemieżyć?
Dalej, Bracia, do oręża!
Kto chce umrzeć lub zwyciężyć,
Ten zawsze prawie zwycięża.

Bracia, co nas bronić chcieli,
W ucisku i nędzy żyją;
Lub niezemszczeni zginęli,
Lub w więzach Tyrana gniją.

Czyż będziem na to głuchemi?
Czyż ich jęk nas nie poruszy?
Nie mamyż to w ciałach duszy?
Nie mamyż żelaza w ziemi?

Pókiż damy się ciemieżyć?
Dalej, Bracia, do oręża!
Kto chce umrzeć lub zwyciężyć,
Ten zawsze prawie zwycięża.

Wy! co wahając się skrycie
Między trwogą i nadzieją,
Spokojnie na to patrzycie,
Jak Bracia krew za was leją;

Za waszych nieprzyjacieli
Wcześniej głosimy się sami:
Nie wart szczęścia dzielić z nami,
Kto niebezpieczeństw nie dzieli.

Pókiż damy się ciemieżyć?
Dalej, Bracia, do oręża!
Kto chce umrzeć lub zwyciężyć,
Ten zawsze prawie zwycięża.

Roztropne moderatorzy!
Skryste stronniki Północy!
Któreż wam odkryły Dwory,
Że nam nikt nie da pomocy?

Nie... nie walczymy my sami,
Jest to wasza potwarz szczerą;
Cnota i męstwo nas wspiera,
Bóg i Kościuszkę jest z nami.

Pókiż damy się ciemieżyć?
Dalej, Bracia, do oręża!
Kto chce umrzeć lub zwyciężyć,
Ten zawsze prawie zwycięża.

Wy, mieszkańcy jednej Ziemi:
Których przesady dzieliły,
Ośmielcie się być wolnemi
I poznajcie wasze siły.

Ratujcie Naród w potrzebie,
Wszyscy, bez różnicy stanów:
Biliśmy się dość za Panów,
Bijmy się teraz za siebie.

Pókiż damy się ciemieżyć?
Dalej, Bracia, do oręża!
Kto chce umrzeć lub zwyciężyć,
Ten zawsze prawie zwycięża.

Oto Kościuszkę przywodził
Wojska i Ludu kochanie:
Idź za Nim, ochocza Młodzi,
A jeszcze Polska powstanie.

Walczcie za Wolność i Prawa,
Wszyscy, co dobrze myślicie:
Niepewne jest Wasze życie,
Ale pewna Wasza sława.

Pókiż damy się ciemieżyć?
Dalej, Bracia, do oręża!
Kto chce umrzeć lub zwyciężyć,
Ten zawsze prawie zwycięża.

KRAKOWIAK.

(1794 r.).



Ja krakowiak, ty krakowiak!
I cóż z tego będzie,
Jeśli obaj będziem siedzieć
Jak kury na grzędzie?

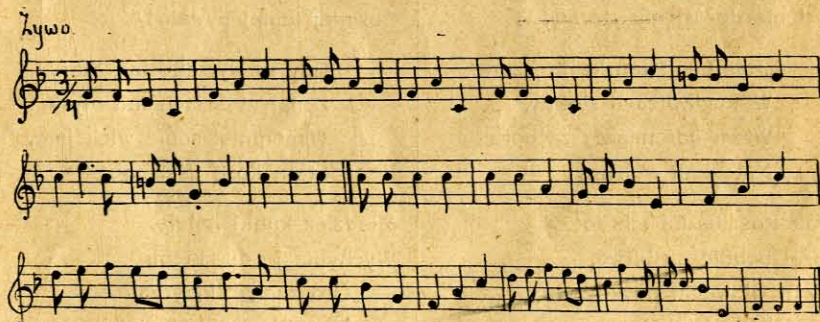
Żem krakowiak i krakowskiej
Darmo nie jem kase,
Chodźwa ino, spytajwa się,
Kiej te ziemie nase.

Kiej Mazowse, kiej Kujawy,
Kiej ziemia Prosońska,
Kiej ta Litwa, Ukraina,
I ta cała Polska?

Bywa za to dobre lato,
Kiedy kiepska zima, —
Chodźwa ino, spytajwa się,
Abo nas to niema?

I ty Maciek, zleż z za pieca,
Zdejm kosę z opalką,
Na storc nastaw na Moskala,
Pociągnij oselką.

BARTOSZ GŁOWACKI *).



Hej! tam w karczmie za stołem
Siadł przy dżbanie Jan stary,
Otoczyli go kołem,
On tak prawił do wiary:

Ja mówiłem Wam nieraz,
Że dziś zuchów już mało;
Wiara, bracia, źle teraz,
Dawniej lepiej bywało.

*) **Wojciech Bartos**, syn zagrodnika, urodził się w r. 1756 we wsi Rzędowice, w województwie krakowskim. Na wieść o powstaniu poruszył wieś całą, zebrał chłopów, i ci z nabitemi na sztorc kosami ruszyli pod wodzą Bartosa do obozu Kościuszki pod Luborzycę. Na rozkaz Naczelnika uformowano z kosynierów „Regiment krakowskich grenadierów.” — Wojciech Bartos odznaczył się w bitwie pod Raclawicami podczas ataku kosynierów na armaty i został mianowany przez Kościuszkę „chorążym krakowskich grenadierów”, a nadto

„Za mych czasów to słynął
Kum Bartłomiej Głowacki,
Od Moskali on zginął, —
Oj, to krakus był gracki!

„Bo czy w karczmie, czy w domu,
Czy to taniec, wesele,
Nie dał bruździć nikomu,
Wszędzie sam był na czele.

„Jak na wroga zwołali
Wiarę z naszych powiatów,
Myśmy bili Moskali
Bez pomocy magnatów.

„Po szeregach jaśniały
Kierezyje, czapeczki,
Do każdego się śmiały
Kieby łanie dzieweczki.

„A Bartosz nad wszystkimi
Jaśniał, jak dąb wspaniały,
Bo w krakowskiej też ziemi
Nikt nie dorósł mu chwały!

„Raz pamiętam, z wieczora,
W Raclawicach stoimy,
Wtem coś miga z za bora
I Moskali widzimy.

„Jak Kościuszko ich zoczył
Kazał bębnić na bitwę,
Wtem Głowacki poskoczył,
A miał kosę jak brzytwę.

— „Hań za borem harmaty
Bronił oddział kozacki,
— Poczekajta psubraty —
Krzyknął Bartosz Głowacki.

„Jak wziął machać, wywijać,
My też obces na wrogi;
Dalej ranić, zabijać,
Aż Moskale het w nogi!

„Het przez rowy, przepaście,
Uciekali jak wściekli,
Myśmy harmat dwanaście
Do Kościuszki przywlekli.

„Jak się zesзли wodzowie,
To Bartosza witali,
I pili jego zdrowie,
I serdecznie ściskali.

„Ja mówiłem Wam nieraz,
Że dziś zuchów już mało;
Wiara, bracia, źle teraz
Dawniej lepiej bywało!“

Gdy to wyrzekł Jan Stary
Zapał w oczach mu błysnął,
Wspomniał sobie wiek jary,
Starą kosę uściskał...

Młodzież kubki nalała,
Wychyliła je duszkiem,
— „Oto zuchy“ krzyczała —
— „Nasz Głowacki z Kościuszkim!“ —

Gustaw Ehrenberg.

obdarzony gruntem i herbem szlacheckim; widocznie razem z herbem otrzymał nazwisko „Głowackiego“, bo w starej piosence o Litwie raclawskiej czytamy:

... „A ci co byli z waszemi,
Pozostawali starszemi,
Głowacki, co był Bartosem.
Chodzi teraz, jak pan z trzosem“.

Ranny następnie w bitwie pod Szczekocinami, Głowacki zmarł d. 8 czerwca 1794 r. Zwłoki jego spoczęły na cmentarzu kieleckim.

KRAKOWIAK KOŚCIUSZKI.



Bartoszu, Bartoszu,
Oj, nie traćwa nadziei, | *bis*
Bóg pobłogosławi] *bis*
Ojczyznę nam zbawi.

Tam w górę, tam w górę,
Poglądaj do Boga,
Większa miłość Jego,
Niżli przemoc wroga.

Z małej isierki
Wielki ogień bywa,
Oj pękna, choć twarde,
Przemocy ogniwa!

Oj, ostre! Oj, ostre!
Ostre kosy nasze,
Wystarczą na krótkie
Moskiewskie pałaze.

Nie chcemy
Ni petersburskiej wiary,
Bóg nam dopomoże
Pobić króle, cary!

Kiliński był szewcem,
Podburzył Warszawę,
Wyprawił Moskałom
Weselisko krwawe.

Nauczył Kościuszko
Pod Raclawicami,
Jak siekierą, kosą,
Rozprawić z wrogami.

Bóg nam dał, Bóg nam dał,
Kraj wielki, bogaty,
W nim Głowackich wiele
Brać ruskie armaty.

Wszystko wziął podły wróg,
I wiarę nam kłóci,
Myśli, że nas duszą
Do siebie nawróci.

Odezwa o względy dla walecznego Wojciecha Głowackiego.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO,

Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej.

Wojciech Głowacki, grenadier Regimentu Milicji Krakowskiej, rodem ze wsi Rzędowic, starosty Szujskiego, na potyczce dnia czwartego miesiąca i roku bieżących, okazał męstwa swego dowody, pierwszy skoczywszy na baterję nieprzyjacielską; jego odwagę nagradzając, placowałem onego Chorążym w tymże Regimentie Grenadierów Krakowskich: Komisja zaś

porządkowa zobowiąże starostę Szujskiego, aby o tego pocziwego oficera żonie i dzieciach miał staranie.

Dan w obozie pod Bozutowem, dnia 13 kwietnia 1794 r.

Tadeusz Kościuszko.

P. S. Ja też sam zanoszę prośby do starosty Szujskiego za nim, aby raczył ulżyć pracy i familji jego stać się ojcem w niebytności jego.

Tadeusz Kościuszko.

Zgodność z oryginałem zaświadczam.

Męciszewski, kom. Porząd.

Wojewódz. krak. pióro trzymający.

N. B. Ta odezwa dopiero pierwszych dni maja była drukowana.

UNIWEERSAŁ POŁANIECKI.

Dnia 7 maja 1794 r. z obozu pod Połańcem wydał Tadeusz Kościuszko

„Uniwersał urządzający powinności gruntowe włościan i zapewniający dla nich skuteczną opiekę rządową, bezpieczeństwo własności i sprawiedliwości“.

Wszystkie Komisje Porządkowe Cywilno-Wojskowe według rozkazu Naczelnika mają:

- 1) „Ogłosić ludowi, iż podług prawa zostaje pod opieką rządu krajowego.
- 2) Że osoba wszelkiego włościanina jest wolna i że mu wolno przenieść się, gdzie chce, byleby oświadczył Komisji Porządkowej swego województwa, gdzie się przenosi, i byleby długi winne oraz podatki krajowe opłacił.
- 3) Że lud ma ulżenie w robocznach tak, iż ten, który robi dni 5 lub 6 w tygodniu, ma mieć dwa dni opuszczone w tygodniu; który robił dni 3 lub 4 w tygodniu, ma mieć opuszczony dzień jeden; kto robił 2 dni, ma mieć opuszczony dzień jeden. Kto robił w tygodniu dzień jeden, ma teraz robić w dwóch tygodniach dzień jeden. Do tego, kto robił pańszczyznę we dwoje, mają być opuszczane dni po dwoje. Kto robił pojedynczo, mają mu dni być opuszczane pojedynczo. Takowe opuszczenie trwać będzie przez czas insurekcji (czyli powstania), póki w czasie władza prawodawcza stałego w tej mierze urzędzenia nie uczyni.

4) Zwierzchności miejscowe starać się będą, aby tych, którzy zostają w wojsku Rzeczypospolitej, gospodarstwo nie upadało i żeby ziemia, która jest źródłem bogactw naszych, odłogiem nie leżała; do czego równie dwory, jako i gromady przykładają się powinny.

5) Od tych, którzy wezwani będą na pospolite ruszenie, póki tylko zostawać będą pod bronią, pańszczyzna przez ten czas nie będzie wyciągana, lecz dopiero rozpocznie się od powrotu ich do domu.

6) Własność posiadanego gruntu z obowiązkami, do niego przywiazanemi, podług wyżej wyrażonej ulgi, nie może być od dziedzica żadnemu włościaninowi odjęta, chybaby się wprzód o to przed dozorcą miejscowym rozprawił i dowiódł, że włościanin obowiązkom swym zadosyć nie czyni.

7) Któryby podstarości, ekonom lub komisarz wykraczał przeciw niniejszemu urzędzeniu i czyniłby jakie uciążliwości ludowi, taki ma być wzięty, przed Komisję stawiony i do sądu kryminalnego oddany.

8) Gdyby dziedzice (czego się nie spodziewam) nakazywali lub popełniali podobne uciski, jako przeciwne celowi powstania, do odpowiedzi pociągnięci będą.

9) Wzajemnie lud wiejski, doznając sprawiedliwości i dobroci rządu, powinien gorliwie pozostałe dni pańszczyzny odbywać, zwierzchności swojej być posłusznym, gospodarstwa pilnować, role dobrze uprawiać i zasiewać. A gdy takowa ulga czyniona jest dla włościan z pobudek ratunku Ojczyzny i właściciele przez miłość Ojczyzny chętnie ją przyjmują; przeto włościanie nie mają się wymawiać od najmów, potrzebnych dworom za przyzwoitą zapłatą.

10) Dla łatwiejszego dopilnowania porządku i zapewnienia się o skutku tych zleceń, podziela Komisję Porządkowe Województwa albo Ziemie, lub Powiaty swoje na *dozory* tak, ażeby każdy dozór tysiąc, a najwięcej tysiąc dwieście gospodarzy mieszkańców obejmował. Nadadzą tym dozorum nazwiska od głównej wsi lub miasteczka i w takim zamkną je okręgu, żeby łatwe posyłki być mogły.

11) W każdym dozorze wyznaczą *dozorcę*, człowieka zdatnego i pocziwego, który będzie odbierał skargi od ludu w jego ucisku i od dworu w przypadkach nieposłuszeństwa lub

niesforności ludu. Powinnością jego będzie: rozsądzać spory, a gdyby strony nie były kontente, do Komisji Porządkowej je odsyłać.

12) Dobrodziejstwo rządu w ulżeniu ludowi ciężarów zachęcić go powinno bardziej jeszcze do pracy, do rolnictwa, do obrony Ojczyzny. Gdyby więc hultaje jacy, na złe używając dobroci i sprawiedliwości rządu, odwodzili lud od pracy, buntowali przeciwko dziedzicom, odmawiali od obrony Ojczyzny, Komisje Porządkowe w swoich Województwach i Powiatach pilnie na to mieć będą oko i natychmiast takowych hultajów łapać rozkazą i do Sądu Kryminalnego oddadzą. Niemniej Komisje Porządkowe czuwać mają nad włóczęgami, którzyby w tym czasie domy porzucali i po kraju włóczyli się. Wszystkich takowych ludzi chwytając i do Wydziału Bezpieczeństwa, w każdej Komisji będącego, oddawać trzeba, a po zrobionym egzaminie, gdy się tułaczami i próżniakami okażą, do robót publicznych używać.

13) Duchowni, najbliżsi ludu nauczyciele, powinni mu przekładać, jakie ma obowiązki dla Ojczyzny, która się prawdziwą matką względem niego okazuje. Ciż duchowni oświecać lud powinni: że, pracując pilnie około swojej roli i dworskiej, równie miłą czyni Ojczyźnie ofiarę, jak ten, który ją orężem od zdzierstw i rabunków żołnierstwa nieprzyjacielskiego zasłania; że, pełniąc powinność względem dworów, zwłaszcza tak sfolgowaną przez niniejsze urządzenie, nic innego nie czyni tylko winny dług wypłaca dziedzicom, od których grunta trzyma.

14) Duchowni obojga obrządków niniejsze urządzenie ogłaszać będą z ambon po kościołach i cerkwiach ciągle przez niedziel cztery; prócz tego Komisje Porządkowe z grona swego, lub obywatelów gorliwych o dobro Ojczyzny, wyznaczają osoby, które objeżdżać będą gromady po wsiach i parafjach i onym też urządzenie głośno czytać z zachęceniem ich, aby, wdzięczni tak wielkiego dobrodziejstwa Rzeczypospolitej, szczerą ochotą w jej obronie wypłacali się. Dan w obozie pod Połańcem d. 7 maja 1794. Tadeusz Kościuszko“*).

WIERSZ z okoliczności morderstw i uciezki IGIELSTRÖMA

w dniach 17 i 18 kwietnia 1794 r. wydarzonych

napisany.

(1794).

„Kto nie waży życia bliźniego,
Nie wart żyć na świecie“.

Ludzkości! Bóstwa udziale,
Najmilsza Ziemi słodczy,
Jakże Cię kazi zuchwale,
Dowódca Russów zbrodniczy!

* * *

Gwałciec Prawa Narodów,
Zbrodniarz z najpierwszych zbrod-
Hańbiel świętych obchodów, [niarzy,
Chciał lud cię w pośród Ołtarzy.

* * *

Okrutnych zbójców gromady,
Ukrywszy zdala i blisko,
Wziął się do morderstw i zdrady,
I skrwawił Lechów siedlisko.

* * *

Niewinne dusze swe sługi
Co z nim mieszkały w pałacu,
Zbojecko pobił, a drugi
Legł wścieklej zemście na placu.

* * *

Gdy swych zamiarów złośliwych
Nie zdołał dopiąć morderca,
Ostygl w swych gromach zbyt mści-
I uciekł człowiek bez serca. [wych

Okrutnik chytry, zażarty,
Gdy go lud szukał w rozpacz,
Z wściekłości równał lamparty,
Obrał dla siebie dom kozaczy.

* * *

O, gdyby Bóg dał! To plemię,
Złapać, uwięzić w jaskini,
Z zdrajców oczyścić tę ziemię
I karać tego, kto wini.

* * *

Nie wart mym zdaniem ten życia,
Kto cudzą własność pożera,
Nie wart na świecie ten bycia,
Kto bliżnim życie odbiera.

* * *

Nie wart jestestwa człowieka,
Kto obcą ziemię nachodzi;
Z niewinnych łupu chciw czeka,
I rad w braterskiej krwi brodzi.

* * *

Ludzkości! Czas jest, byś przecie
Użyła środków na zbrodnię;
Zrównała braci na świecie,
Stępiła wszelkie wyrodnienie.

*) Patrz: Korzon, Kim i czem był Kościuszko. Str. 127—130).

TRYUMF
dnia 17 miesiąca kwietnia roku 1794
pod Naczelnictwem
TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

„Wkładajcie wieńce laurowe
Bracia, Kościuszcę na głowę,
On przodków wolność nam wraca,
Zdrady, przemoce ukraca.“

w Warszawie
w drukarni Piotra Zawadzkiego.

Hasło:
„Kto z Bogiem, Bóg z nim.“

B O G U (1794 rok).

Boże, co dzielną kierujesz świat dłoń,
Którego Niebo i Ziemia jest tworem,
Coś się się zlitował nad Orlem, Pogonią,
Którym się szczęście stawiało przekorem.
Gdyś tylko spojrzął na lud Twój łaskawie
Wnet skruszył więzy, a wzbil się ku sławie.

Własna i obca przemoc nas nekąła,
Już, już staliśmy nad samą przepaścią,
Gwałt, duma, chytróść karki nam zginała,
Każdy struchlały jęczał pod napaścią,
Lecz kiedyś kartę z karami przewrócił,
W momentcieś mętów ucisku przykrócił.

Ty, Boże! Wznosisz i obalasz Trony,
Twej mocy wszystko bez granic hołduje,
Mocarz, mniemając, że niezwyciężony,
Skoro Twą rękę nad sobą uczuje,
Ściele się przed Tym, którym gardził wprzód,
Niknąc, jak dumny FARAON wśród wody.

Boże! Racz sprzyjać Twojemu ludowi,
Niech pod Twem hasłem korzysta z zwycięstwa,
Ludowi, który co moment ponowi,
Żeś Ty w nim wzbudził duch odwagi, męstwa,
Żeś sam za niego bił się i wojował,
Żeś sam go wspierał, i sam go ratował.

Boże! Wszak widzisz lzy nasze, wdychania,
Widzisz stan nędzny, w jakim zostajemy,
Niechże nas Twoja wszechmocność ochrania,
Niech Twej pomocy silnej doznajemy,

Wysłuchać nasze racz pokorne prośby,
Zwracając dumnych nieprzyjaciół groźby,

O Boże Bogów! Zlituj się nad nami,
Choć grzechy nasze karę zasłużyły,
Gdy wyznajemy wykroczość ze łzami,
Żalując za nie z całej naszej siły,
Wszak dobroć Twoja nad wszystko najwyższa,
Wszystko przenosi i wszystko przewyższa.

Boże zastępów! Boże nieskończony,
Przez Ciebie świata Mocarze władają,
Dodaj nam z silnej Prawicy obrony,
Niech się zawistni z nas nie urągają,
Mówiąc: iż nasza ufność w Tobie, Panie,
Przeciw ich gwałtom za tarczę nie stanie.

Boże! Po wszystkie wieki bądź chwalony!
Iż w czasie, w którym z grobu zmartwychwstałeś,
Nasz nieprzyjaciół został pogiębiony,
I że nam z niego tryumfować dałeś,
Niechaj Ci wieczna cześć zawsze i wszędzie
Od Ziemi, Nieba oddawaną będzie.

Przywróć nam zgodę, wspieraj nas radami,
Dodawaj męstwa, odwagi i siły,
My Ci z naszymi za to Potomkami,
Winną cześć będziemy oddawać wiekami,
Śpiewając: — Boże nieskończony,
Po wszystkie wieki, wieki bądź chwalony.

F. J. M. N. K. N. S. D. R.

NOWY ZACIĄG
z samych Kobiet pod Chorągiew białą
(współczesne powstaniu 1794 r.).

GENERAŁOWA.

Gdyśmy chorągiew białą rozwinęły,
Okopy sypać w polu rozpoczęły,
Nim rozpoczęte dzieło dokończymy,
Proszę do siebie, tam się naradzimy,
Jaka myśl moja, że mnie wysłuchacie,
Jaka zaś wasza, swe zdanie mi dacie;

Mnie myśl ta bierze, by to nasze dzieło
 Jako najprędszy swój skutek powzięło;
 A po tej pracy kolos wystawiły
 Z napisem: Damy ten szaniec zrobiły.

PULKOWNIKOWA.

Nader potrzebne jest rozporządzenie,
 Mundur porzucimy, ma każda odzienie
 Chorągiew biała, my biało chodzimy,
 Lecz po dukacie, na kolos złożymy.
 Będzie pamiątka tej to naszej pracy,
 Kobiety polskie — bywały junacy.
 Trzeba, abyśmy napis taki dały:
 Tę Baterję Kobiety sypały.

OBERSZTLEITNANTOWA.

Żywności sobie z domu nabierzemy,
 Mężczyznom rzeczem, że robić umiemy.

MAJOROWA.

Niezmiernie Mężczyzn to będzie dziwiło,
 Że tyle kobiet w jedno się zmówiło.
 Płeć delikatna tyle miała pracy,
 Dzielne kobiety mają ci Polacy,
 Powie niejeden z Przechodniowych Gości,
 Mieli charakter bronić swej wolności,
 Ja do tej składki chętnie się przyłożę;
 Okopy skończyć dopomóż nam, Boże.

KAPITANOWA.

Fraszka o składkę co będziem robiły,
 Ale bez mężczyzn jak my będziem żyły?
 Czyli to w polu obozem staniemy,
 Czy też do siebie nazad powrócimy,
 Po pracy miły nie byłby spoczynek,
 Możeby której utkwil w głowie kliniek.

GENERALOWA.

Jabym na to zezwolić nie chciała,
 Żeby na polu z Wami nocowała,
 Zaciąg chorągwi tej nie będzie długi,
 To dla Ojczyzny robimy przysługi.
 Pójdziemy, kilka godzin odłożymy
 Póki roboty nie dokończymy,

Z roboty wszystkie pójdziemy do domu,
 Jak sarny wrócim do swojego domu.

PULKOWNIKOWA.

Na to się piszę, z azardem i chęcią,
 To dzieło będzie potomne pamięcią,
 Że damy polskie wolność swą kochały,
 Chcąc ją umocnić, swój szaniec usypały,
 Fraszka o męża, kiedy wolność miła,
 Jabym bez niego przez rok się obyła.

MAJOROWA.

Czyż się z znaczniejszych będziem dystyngować?
 Czy też z pospółstwem za równą pracować?

GENERALOWA.

Równość z Wolnością razem ogłoszoną,
 Wszystkie kobiety pójdą w jedno grono,
 Pospółstwo w czwartek, ratowało w biędzie,
 Niechże i pani szaniec sypać idzie.

PORUCZNIKOWA.

To, co czynimy nie dla własnej chluby,
 Ale by wolność swej nie miała zguby,
 W równości wszystkim nam trzeba pracować,
 Kiedy Tyranom nie chcemy holdować.

CHORAŻYNA.

Bierzmy się wszyscy do takiego dzieła,
 By moc Tyranów życia nam nie wzięła,
 Za wolność, wiarę i krew przelewajmy,
 Wszystkim Narodom przykład z siebie dajmy.
 Bardzom ci wdzięczna, moja Chorażyno,
 Niech męstwa kobiet w całym świecie słyną,
 Łączmy się spolem, jak rodzone siostry,
 Bóg nieprzyjaciół przytępi grot ostrzy,
 Jak mozem z siebie uczynim przysługę,
 Kopmy tak panie, jak ubogie drugie.

PIEŚŃ

przy sypaniu okopów na Pradze w r. 1794.

(Na nutę „Poloneza Kościuszki”).

Kto na odgłos Ojczyzny poziewa,
Niech sobie przy piecu spoczywa;
A my, dziarskie, polskie chłopcy,
Dalej z rydlem na okopy!

Wszakże i w boju, i w pracy,
Dzielni są zawsze Polacy!

Wysypiemy szańce i wały,
Niech zadrży najezdnik zuchwały,
Niech zadrży przed polską dłonią,
Polskim sercem, polską bronią;

I okopy wysypiemy,
I najezdników zniszczymy.

(Bard nadwiślański).

Z opery „Stary Wódz”.

(Na nutę „Walecznych tysięcy”).

TADEUSZ.

Pamiętasz o tem, dzielny mój Łagienko,
Jak wróg potężny począł walczyć z nami?
Gdym na szesnaście z czterema tysiącami
Na waszem czele stanął pod Dubienką?
Jam się nie uląkł i wolności dobił,
I wstrzymał wrogów z znaczną dla nich stratą;
Los ciebie zbawcą życia mego zrobił;
Łagienko! powiedz, czyli pomnisz na to!

ŁAGIENKA.

Pamiętasz o tem, gdyśmy do Krakowa,
Torując drogę nieprzyjaciół klęską,
Garść mężów śmiała ponieść śmierć gotowa,
Za twym przewodem wniosła śmierć zwycięską?
Rólników bronią były cepy, kosy,
Z niemałą jednak wróg porażon stratą;
Leżały trupów nieprzyjaznych stosy;
O, drogi wodzu, czyli pomnisz na to?

TADEUSZ.

Pamiętasz o tem, jak pod Szczekociny
Uległy mocy bitne kraju syny?
Cośm wycierpieli przez przyjaciół zdradę?
Swego niebacznego na Ojczyznę trudu,
Nieraz nad nędzą zapłakałem ludu;
On bronił Matki chętnie, choć ze stratą;
Łagienko! Powiedz, czyli pomnisz na to?

ŁAGIENKA.

Pamiętasz, Wodzu, Maciejowskie błonie,
Gdy nam nieszczęsna biła już godzina;
Gdy pot śmiertelny okrył twoje skronie,
A Polsce wzięto najdroższego syna;
— „Tu koniec Polski!” — rzekłeś nam w rozpaczy,
Nad twoją wszystek kraj nasz płakał stratą.
Twój los narodu smutny koniec znaczy.
O! Wielki wodzu! czyli pomnisz na to?

Opis pogrzebu

TADEUSZA KOŚCIUSZKI

w Warszawie *).

Gazety warszawskie pod d. 14 listopada, umieściły opis, żałobnego nabożeństwa za duszę ś. p. Jenerała KOŚCIUSZKI: „Kościół tutejszy parafjalny X. X. Misjonarów u Ś. Krzyża, wystawiał w dniu wczorajszym poważny i rozrzewniający widok żałoby narodowej, po zmarłym dnia 15 z. m. w Solurze, wiekopomnej pamięci Tadeuszu KOŚCIUSZCE. Prawdziwa cnota odbiera wszędzie należne jej uwielbienie. Doświadczył tego za życia sławny ten Mąż, najpierw na dobijającej się o wolność ziemi nowego Świata; później na ziemi własnej, najdroższej mu zawsze Ojczyzny, której tak dzielnie bronił; dalej w samej nawet niewoli; nakoniec, we wszystkich miejscach pobytu swego, a mianowicie we Francji, gdzie w okazałych mu najlaskawiej względach Wielkomyślnego ALEKSANDRA I, najmilszą dla serca swego znalazł pociechę. Uczcili cnotę w szanownych nieboszczyka popiołach, godni potomkowie TELLA; oddajemy tymże popiołom w duchu Religji ostatnią posługę, my, Polacy, przejęci dla Tadeusza KOŚCIUSZKI najżywszą czcią i wdzięcznością, błagając Wszehmocnego Pana Zastępów, aby pamięć cnót Jego bohaterskich i obywatelskich, przechodząc z pokole-

*) Opis ten wyjęty jest z książki p. t. „Zbiór mów w różnych miejscach mianych, oraz opisów obchodu żałobnego nabożeństwa po zgonie ś. p. Tadeusza Kościuszki. W Wilnie, u Aleksandra Żółkowskiego, w Drukarni X. X. Pijarów, 1818“.
(przyj. A. L.).

nia do pokolenia, utrzymywała w narodzie ten święty ogień miłości Ojczyzny, który do szlachetnych zapala czynów i w ciężkich kraju przygodach, największe nakazując ofiary, tworzy wielkich ludzi. Nie zawsze i nie zaraz pomyślny skutek uwieńcza najświętsze usiłowania: tak chciała niezbadana w swych wyrokach Opatrzność! Ale cnotliwe przedsięwzięcia były i będą zawsze szanowane, a w dzisiejszym wskrzeszeniu Narodu przez Najwspanialszego Monarchę, widzi Polak nagrodę owoczesnych poświęceń. Dowodem jeszcze tej prawdy jest religijny obrządek po Rycerzu, którego zgon oplakujemy. Trzeba było być wczoraj na nabożeństwie żałobnym za duszę Jego, aby mieć wyobrażenie żalu i powszechnego rozczulenia współrodaków. Obszerny gmach świątyni objął zaledwie przybyłe na ten obrządek wszelkiego stanu i stopnia osoby, pomiędzy którymi Jego Cesarzewiczowska Mość, W. Ks. KONSTANTY, tudzież Namiestnik Królewski, Senatorowie, Ministrowie, Jenerałowie i Urzędnicy znajdowali się. Lud mnogi napelniał przysionki kościoła, aby choć zdaleka łączył swe westchnienia do modlitw Kapłanów.

Zaraz ze dniem zaczęły się egzekwie i Msze Ś. śpiewane i czytane; te odprawiły się ciągle kolejno przez zakony aż do godziny 10.—O godzinie 10-ej odśpiewane były egzekwie przez duchowieństwo miejscowe. O godzinie 11-ej zaczęła się wielka msza, którą celebrował JW. GOŁASZEWSKI, biskup Wigierski. W czasie wielkiej mszy miał kazanie W. JX. SZANIAWSKI, kanonik Kat. War. Po skończonej wielkiej mszy miał przemowę JW. Sekretarz Senatu NIEMCEWICZ, a potem nastąpił wielki Kondukt Rzymski, na którym celebrowali JWW. GOŁASZEWSKI biskup Wigierski, WOŁŁOWICZ Admin. Dyec. Warsz., ZAMBRZYCKI biskup, KOŹMIAN infułat, SZYDŁOWSKI opat, Prałaci i Kanonicy; liczne niższe duchowieństwo otaczało katafalki.

Przybranie kościoła przez trzy dni sposobione, odpowiadało zupełnie temu żalosnemu obrzędowi. Ołtarze żałobą pokryte; wewnętrzne ścian i okien czarnym kirem osłony; liczne mdłym okiem wśród ciemności po wszystkich gankach i na kilkunastu piramidach w różnym kształcie wystawionych, gorejące światła; katafalk, a na nim trumna, w trofea wojenne przybrany i wzniesiony na 5-u gradusach, wpośród kolumn korynckich; nad trumną laurami ozdobiony naszego Bohatera w zbro-

rycerskiej wizerunek, którego rysy przypominały lubą prostotę obyczajów i szlachetność duszy Jego; złożone poniżej trumny na wezglowiu czapka i szarfa Jeneralska, a tuż z Przyp. SA-LOMONA Rozdz. X. wiersz 7. PAMIĄTKA SPRAWIEDLIWEGO Z CHWAŁĄ, który objaśniała gorejąca ofiara wdzięczności na trójnóżku; pobożna cichość, przerywana pieniemi religijnemi i smętnymi tonami dobranej muzyki, z zadziwiającą dokładnością egzekwującej REQUIEM MOZARTA; głos gorliwego kaznodziei; tkliwa przemowa przy CASTRUM DOLORIS, miana przez JW. Sekretarza Senatu J. U. NIEMCEWICZA, towarzysza w szczęściu i nieszczęściu Tadeusza KOŚCIUSZKI; wszystko to, głębokie na umyśle i sercu, sprawiło wrażenie. Nie możemy lepiej dokończyć tego opisu, jak zamieszczając tu krótki rys życia ś. p. Tadeusza KOŚCIUSZKI, zawarty w przemowie wyżej wspomianej, jak następuje.

M O W A

JW. Sekretarza Senatu J. U. Niemcewicza *).

Ten smutny uroczysty obrządek, te żałobne ofiary, te gorejące światła, te tłumy zebranego rycerstwa i ludu, głos wymowny szanownego Kapłana, żalosną i wielką nam wszystkim zapowiada stratę. Cóż do własnych uczuć waszych, do słyszanych dopiero słów szanownego Kapłana, więcej już dodać można? Przebóg! nie do tych siwych włosów, co wkrótce do grobu zstąpić mają, nie do zgasłego już głosu mojego, nie do stępnego już latami i trudami umysłu, należało mówić o Mężu pokoju i wojny! lecz wskazaliście. Niepomny na nieudolność moją, posłusznym staję się, a idąc za własnym żalem, niech choć słabo żalu powszechnego stanę się tłumaczem.

Między tylu ciężkimi stratami, które w przeciągu lat niewielu ojczyzna nasza poniosła, niemasz podobno żalosniejszej nad tę, którą w zgonie Tadeusza KOŚCIUSZKI oplakiwać nam przychodzi. Wspomnieć imię KOŚCIUSZKI jest to wzniecić

*) Mowa ta wyjęta jest z tegoż „Zbioru mów po zgonie ś. p. Tadeusza Kościuszki“. W Wilnie, u Aleksandra Żółkowskiego, w Drukarni X. X. Pijarów, 1818.



w sercach Polskich tysiąc chlubnych, lecz smutnych pamiątek, wzór cnót obywatelskich, tę do zgonu czystym płomieniem górejącą miłość Ojczyzny, tę nieustraszoną w bojach odwagę, tę mężną wytrwałość w nieszczęściach, tę prostotę obyczajów Rzymską prawie, tę nakoniec skromność nieoddzielna od prawdziwej wartości.

Nim rylec Dziejopisa, kreśląc przygody nasze, wielkie zasługi męża tego oznaczy, niech nam współczesnym wolno będzie wspomnieć pokrótce o życiu i czynach Jego.

Tadeusz KOŚCIUSZKO z dawnej familji w województwie Brzeskim zrodzony, wziął pierwsze wychowanie w Szkole Rycerskiej, założonej wówczas przez STANISŁAWA AUGUSTA. Komendant tej szkoły, książę Adam CZARTORYSKI, widząc w młodzieńcu niepospolitą zdatność i ochotę do sztuki wojennej, wysłał go kosztem swoim dla doskonalenia się do Francji. Cnotliwy KOŚCIUSZKO zachował do zgonu wdzięczność dla dobroczyńcy swego.

Stan niemocy i podległości, w której się naówczas znajdowała Polska, okropny jej pierwszy podział, wzbudziły w sercu młodzieńca ciężką żalność i rozpacz: już nie mogąc na swojej, poszedł na obcą ziemię dobijać się o niepodległość. Towarzysz nieśmiertelnego WASHINGTONA od rzeki HUDSON do POTOMAK, od wód Atlantyckich do zmarłych Kanady jezior, walcząc odważnie, ponosząc niepojęte trudy, zyskał sławę, co więcej, zyskał wdzięczność ludu wolnego. Już flaga Zjedn. Stanów powiewała na basztach twierdz Amerykańskich, dopełniło się wielkie dzieło oswobodzenia, gdy KOŚCIUSZKO do Ojczyzny powrócił.

Było to wtenczas, gdy z smutnego letargu, niestety! zbyt zapóźno obudzony naród Polski ogłosił pamiętną 3-go Maja USTAWĘ i chciał nie uznawać, jak własne swe prawa; stąd napaść i wojna... Powiedzcie wy, pozostali świadkowie, wy błonie ZIELENIC i DUBIENKI, jeżeli KOŚCIUSZKO, jeśli Polacy walczyli, jak Polakom walczyć przystoi? (W tem miejscu czyni mówca wspomnienie o czasach, w których generał do Ojczyzny powrócił). Związki, które nas łączą z ludem pobratnim, wspólność Pana jednego, wdzięczność nasza dla ALEKSANDRA I, nie nie każą się rozciągać nad tą pamiętną wojną. Nieświatne postawą i okazałością szeregi, tłumy uzbrojonych w rolnicze narzędzia wieśniaków, wiódł KOŚCIUSZKO przeciw najbitniejszym

ludom. Ileż wstępnych bojów, obleżeń, ileż okropnych nocnych wycieczek, ile gonitw, utarczek! Zmieszala się ziemia nasza ze krwią walczących, wprzód, nim mogiła naszą stała się.

Końcem tylu poświęceń były więzy okropne. Tak jest, i Ty, KOŚCIUSZKO, nie w wolnych murach SOLURY, i wy, tyście Polaków, nie na własnej ziemi, lecz w czarnych lochach skończylibyście byli nędzne dni wasze, gdyby nie Wielkomyślny Imperator PAWEŁ I. Pierwszym czynem najwyższej władzy Jego było rozbicie oków 20 Polaków. Dzięki niech Ci będą cieniu Szanowny: zawsze Polak imię PAWŁA z wdzięcznością wspominać będzie.

Oswobodzony KOŚCIUSZKO nie powrócił już na tę żalobnym kirem okrytą ziemię; na tę ziemię, która dla niego już obcą stała się; zwrócił oczy na odległą krainę, za którą walczył w młodości, która drugą stała mu się Ojczyzną. Złożonego ciężkim kalectwem, nie zraziły trudy i niebezpieczeństwa żeglugi. W tej to żegludze, zaledwie bezdenne morze nie stało się grobem wodza naszego! W ciemnej nocy jeden z okrętów wracającej z JAMAJKI floty kupieckiej, oddziela się od innych, leci, uderza o okręt Amerykański; pozaczepiały się maszty, liny i żagle dwóch statków, potężnie nawzajem tłukąc się bokami. Łatwo sobie wystawić można krzyk i pomieszanie zebranych na pomoście podróżnych; śmierć w oczach wszystkich stawała. Jak zawsze, tak i w tej okropnej chwili KOŚCIUSZKO spozierał na nią spokojnie. Nie wybiła jeszcze ostatnia godzina Jego. Chciała Opatrzność, by dożył do tej chwili, w której Wspaniałomyślny ALEKSANDER ogłosi Polskie Królestwo. Z stratą wielkiego masztu, z podarciem żagli, wyszedł okręt z tej ciężkiej przygody; przedłużyła się tęskna podróż do dni 70; odkryliśmy nakoniec brzegi szczęśliwej Ameryki. Pensylwania, ojczyzna Wilhelma PENA i FRANKLINA, przyjęła KOŚCIUSZKĘ na łono swoje. Po tylu strapieniach pierwsza to była pocieszająca chwila. Przyjęcie, które Go spotkało, osłodziło ciężkie frasunki i trudy. Członki zebranego Kongresu, dawni towarzysze broni, przyjaciele, znajomi, lud cały wyszedł naprzeciw Niemu, otoczył wóz zboląłego Wodza i aż do mieszkania Jego zawiódł. Lecz nietylko w Ameryce, we wszystkich krajach, przez które KOŚCIUSZKO po oswobodzeniu swoim przejeżdżał, w SZTOKHOLMIE, w LONDYNIE, w BRISTOL, wszyscy co karmili w piersiach miłość wolności, uczuć szlachetnych, cisnęli się

101095

do niego z hołdem usza-
 czci oddawanej Naczelnikowi swemu, widzieć szacunek i rzew-
 nie czucia nad losem niesprawiedliwie zagładzanego narodu.

Czyli to błędnie poddane nadzieje, czyli chęć poratowania
 zdrowia, obok biegłych lekarzy, skłoniła KOŚCIUSZKĘ, że raz
 jeszcze odwiedził brzegi Europy. Wkrótce atoli poznawszy zni-
 komość obietnic, czczość wszystkich usiłowań ludzkich, porzu-
 cił wrzawę wielkiego świata, jego nawet oklaski, i obwinawszy
 się, iż tak rzekę, w cnoty swoje, do wiejskiego schronił się
 mieszkania; tam prace rolnicze były jego zatrudnieniem, przy-
 jaźń pociechą chwil wszystkich. Raz tylko porzucił to spoko-
 jne schronienie, a to by widzieć, by hołd złożyć Najjaśniejsze-
 mu ALEKSANDROWI, za wskrzeszenie imienia Polskiego.

Tymczasem wzmagający się z wiekiem wstręt do wszyst-
 kich zawichrzeń publicznych, miłość zacisza i pokoju zawiodyły
 Go do ziemi Szwajcarskiej. Tam w mieście Solurze dnia
 15 paźdz. po tylu cierpieniach i próbach zawołał Bóg tę duszę
 cnotliwą do mieszkania wybranych. Umarł KOŚCIUSZKO, jak
 chrześcijaninowi umierać przystoi, z ufnością w Bogu, spokoj-
 nie i mężnie. Ubogi, jak podobni jemu, FOCJAN i CINCINA-
 TUS, po zgonie swym nawet zakazał wszelkiej pompy, i ciało
 tego, który w polu sławy rozkazywał zbrojnym tysiącom, sześciu
 starców zaniósł do wiecznego nas wszystkich mieszkania.

Pokój niech będzie ceniom Twoim, o Mężu cnotliwy!
 Przyjm ostatnie pożegnanie żalonych ziomek swoich, przyjm
 ostatnie pożegnanie tego, który nieraz zbolął Twą głowę na
 rękę swoim unosił. Niestety! kiedy już nie nasza ziemia przy-
 krywa Twe zwłoki, kiedy duch Twój tam mieszka, gdzie ostatni
 z Rzymian, niech się choć pamięć Twoja między nami zostanie;
 niech wizerunek Twój, króryby przypominał i rysy Twej twarzy,
 i dobroć duszy Twojej, umieszczony będzie w pańskiej świątyni;
 niech będzie skromnym, tak, jak było skromnem całe życie
 Twoje; nie potrzeba napisów, dosyć imienia. Wtenczas, czyli
 to ziomek, czy daleki przychodzień, podniósłszy zroszone łza-
 mi oczy na gład wyrażający Ciebie, powie: takim był Mąż, któ-
 ry ziomek swoim nie dał ginąć bez chwały i cnotami swemi
 uzacnił imię Polaka.



9444

101095